

Ceny Kurjera

we Lwowie.
 Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
 Półrocznie 7 „ 20 „
 Miesięcznie 1 „ 20 „
 Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Na prowincji.
 Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
 Półrocznie 9 „ 60 „
 Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą.
 Kwartalnie 10 „ 40 ct.
 Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 centów.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rekopisma nie zwracają się.

<p>Rzymsko-katolickie: Dziś: Agnieszki. Jutro: Wincentego. Pojutrze: Zaślubienie NMP.</p>	<p>Grecko-katolickie: Połyjewkła. Hryhorja jep. Fteodozja.</p>	<p>REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Chorażczyzny 1. 5. — Nr. Telefonu 114.</p>	<p>KALENDARZ MYSLIWSKI. Weino polować na kozy (rogacze), drobie, parwy, bażanty, kuropatwy, lisy, zajace, słonki, jaszczki i na ptactwo wodne i błotne w ogólnosci.</p>	<p>Wschód słońca o 7 g. 49 m. Zachód „ o 4 g. 35 m. Barometr 774 Pogoda.</p>
---	--	---	--	--

Wymysły fiskalne.

Tajny parlament polski w Wiedniu — Koło polskie — ma obyczaj, na początku każdego okresu swej działalności tamecznej być wyrazem żalów i skarg, które się oparły o uszy posłów podczas ich pobytu w kraju. Jestto chwalebny obyczaj — i miałby cenną doniosłość dla rozmaitych kół wyborczych, gdyby one widziały jaki praktyczny rezultat z tych pogadanek, a rezultat mógłby być jedynie wtedy, gdyby wytoczenie na jaw faktów było połączone z interpelacjami lub wnioskami w Izbie. Ale najczęściej kończy się tylko wypowiedzeniem zapatrywań i to sprzecznych, a nawet polegających na powierzchownej lub niedokładnej informacji — bez wyniku formalnego i rzeczowego.

Rozprawa o śrubie podatkowej, przeprowadzona 17. i 19. bm. należy również do tego rodzaju pogadanek. Zaatakowano p. Korytowskiego, nie uderzając w sedno rzeczy. Śruba podatkowa, która ten urzędnik pocisnął, nie tyle odnosi się do egzekucyj podatków istniejących, ile raczej do podwyższenia ich w sposób, przekraczający wszelką możność najrzetelniejszych kontrybuentów, głównie w dziedzinie podatku zarobkowego i domowo-czynszowego. Egzekucje zaległości były i są uciążliwe, zwłaszcza, że cały kraj, a specjalnie miasta były i są zmuszone bronić siebie i całą monarchję od cholery nadzwyczajnymi wysiłkami, a wśród tego najbardziej i bez żadnego względu grasowali i grasują egzekutorowie, ale jestto mniejszą jeszcze dolegliwością, gdyby nie sposoby brania się do tej operacji, i gdyby nie śrubowanie wysokości podatków bez najmniejszej podstawy i w rozmiarach wprost zabójczych dla każdego niekapitalisty.

Wypowiedział to jedynie dr. Wajgiel. Niechaj mu służy fakt poniżej opowiedziany i dokumentny. P. Szczepanowski brał w obronę p. Korytowskiego, a p. Lewicki „naszych“ urzędników, i radził uderzać na system, a p. Jaworski reasumując dyskusję, wyraził wstręt do wszelkiej reformy podatkowej. Gdy jednak zgubny i dławiący system może być zmieniony jedynie reformą, więc niewiadomo, jak sobie szanowne Koło wyobraża możność zmiany systemu. Najoryginalniejszym jest pomysł utworzenia *objezdzczyków galicyjskich* dla wyłapywania emigrantów chłopskich. Panowie wnioskodawcy raczą sobie przeczytać art. 4. ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli, gwarantującej swobodę przesiedlania się i *wychodźstwa* (ograniczanego tylko obowiązkiem do służby wojskowej). Do wniosku na utworzenie dwóch pułków granicznarzy polsko-ruskich należałoby dodać poprawkę, zaopatrzenia tych pułków w sfory „bluthundów“ angielskich. Rosyjska straż pograniczna używa psów na ludzi, jak drappery amerykańskie na indjan. Prócz obław na ludzi instytucja taka przyczyniłaby się do rozwoju psiarń rasowych w kraju, i przybyłaby nowa gałąź produkcji — do opodatkowania.

Zaprawdę rumienić się wypada przy czytaniu takich konceptów poselskich w państwie konstytucyjnym!

O najnowszej akcji fiskalnej w Galicji pisze *Gazeta Narodowa*:

„Nie tylko poszczególne jednostki, ale nawet i instytucje mające na celu wyłącznie humanitarne cele — wiele o nowej erze skarbowej mogłyby powiedzieć. Nawet takie towarzystwo samopomocy

jak „Oficjalistów prywatnych“ mogłyby dodać piękną wiązaną listę fiskalnych, do wieńca, na który szef dykasterji skarbowej tak gorliwie pracuje...

Dziś mamy jeszcze jeden nowy fakt do zanotowania, fakt tem bardziej oburzający, że dotyczy on instytucji, którą kraj cały uważa za prawdziwie swoją, za rzetelnie krajową. Kupcy, właściciele większych przedsiębiorstw itd. otrzymali z gal. kasy oszczędności we Lwowie następujące pismo:

„Ck. ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 1. września 1892 l. 32947/91, podanym do wiadomości galicyjskiej Kasy oszczędności dopiero dnia 13. stycznia 1893 intymatem ck. urzędu wymiaru należności we Lwowie z dnia 6. stycznia 1893 l. 32166/92 zatwierdziło wniosek tegoż urzędu tej treści, że rachunki bieżące, pokryte papierami wartościowymi, należy uważać za zaliczki na zastaw papierów wartościowych, że interesy rzeczono podlegają należności wedle poz. tar. 36 ustawy z d. 13. grudnia 1862 l. 89 dz. u. p., że należność ta winna być obliczoną wedle skali II. od kwoty każdej poszczególnej zaliczki wypłaconej przez gal. kasę oszczędności i że kasa ta obowiązana jest uiszczać należność rzeczoną bezpośrednio w terminach miesięcznych najdalej w 14 dnia po upływie dotyczącego miesiąca.

„Zarazem postanowiło ck. ministerstwo skarbu, że gal. kasa oszczędności obowiązana jest uiszczać należności rzeczono począwszy od dnia 1. stycznia 1892.

„Nakoniec zwrócił uwagę ck. urząd wymiaru należności na okoliczność, że przeciw niniejszemu zarządzeniu, jako wydanemu na podstawie orzeczenia ck. ministrstwa skarbu, nie przysłuży żaden środek prawny w administracyjnym toku instancji.

„W tym stanie rzeczy widzi się gal. kasa oszczędności zmuszoną zawiadomić W.Pana, iż począwszy od d. 1. stycznia 1893, każda kwota zaliczona w rachunku bieżącym podlega należności wedle skali II., którą kasa zadłuży rachunek bieżący z datą zaliczki.

Przeciw powołanemu zarządzeniu władzy skarbowej, w srogich swych następstwach nie dającemu się na razie nawet w całej pełni ogarnąć, wniesie gal. kasa oszczędności zażalenie do ck. trybunału administracyjnego, a jeżeli kroki te odniosą pożądaný skutek, nie omieszka zwrócić policzonych należności, względnie uznać rachunek bieżący W. Pana odpowiednimi kwotami“

Przeciętny czytelnik, nie obznajomiony ze sprawami bankowymi, może nie dość dokładnie pojmié znaczenie tego okólnika. W krotkich tedy słowach pozwolimy sobie rzecz wyjaśnić. Oto na wniosek gal. dyrekcji skarbu postanowiło ministerstwo skarbu, że „rachunki bieżące, pokryte wartościowymi papierami należy uważać za zaliczki na zastaw papierów wartościowych i że podlegają opłacie należnościowej wedle skali II“. Ktoś tedy składa np. w Kasie oszczędności papiery wartościowe na sumę 15.000 zł. Za kilka dni — a rachunek bieżący oznacza to właśnie, że dziś składa się nań pewną sumę, jutro lub pojutrze wyjmuję się znowu, itd. — zgłasza się, iż mu potrzeba np. 8.000. Nazajutrz oddaje znowu, by za kilka dni ponownie zażądać. Dotychczas płacił tylko 5 proc. od pobranej sumy — od stycznia 1892 (w dyrekcji finansowej bowiem wszystkie ustawy umiały i wstecz działać) ma nadto płać należność wedle skali II. co znaczy, że tytułem procentu zapłaci Kasie oszczędności za

dzień 1 zł. 11 ct. od 8.000 zł. — a skarbowi państwa tytułem należności wedle skali II. skromną... kwotę 25 zł. Takich interesów na rachunek bieżący jest u nas w kraju co najmniej na 30 milionów — po zastosowaniu rozporządzenia ministerstwa skarbu na wniosek gal. dyrekcji skarbowej, o której wspomina okólnik Kasy oszczędności — gotowi wszyscy, a w każdym razie znaczna część posiadających w bankach papiery wartościowe obciążone zaliczkami — zażądać od tychże, by papiery sprzedane zostały, zaliczki potrącone, a reszta na książeczkach oszczędnościowych ulokowaną — rachunek bieżący podwyższyłby bowiem tylko stopę procentową, a żadnej nie stanowił wygody. Dzięki tedy zarządzeniom zaprojektowanym przez p. Korytowskiego, stać się może, że rzuconych zostanie mniej więcej od razu na targ giełdowy papierów wartościowych około 30 milionów. Czy kompetentne władze, zatwierdzając wspomnianą myśl fiskalną, zastanowiły się nad skutkiem takiego puszczenia w ruch papierów wartościowych? My nie jesteśmy na to w możności odpowiedzieć — sądźmy atoli, że gdy odpowiednia interpelacja wniesiona zostanie w Radzie państwa i Koło nasze przedstawi parlamentowi obecną gospodarkę finansową w Galicji, prezydent hr. Taaffe znievoli ministra skarbu dr. Steinbacha do zastanowienia się nad tą sprawą“.

Powszechna wystawa w r. 1894 we Lwowie.

Prezydium lokalnego komitetu wystawowego w Krakowie odbyło 3., 9., 13., bm. trzy posiedzenia, mające na celu ułożenie toku postępowania w sprawie wystawowej.

Na pierwszym posiedzeniu omawiano w ogólności sprawę zebrania potrzebnych dla wystawy funduszków: zakładowego i gwarancyjnego, dalej sposób poręczenia Wydziałowi krajowemu 10.000 bezprocentowej pożyczki, przeznaczonej dla niezamożnych wystawców, celem ułatwienia im udziału w wystawie, niemniej sformułowano pewne życzenia co do warunków, któreby wystawcom krakowskim udział w wystawie udogadniały (np. opłata placowego, należyte na wystawie ugrupowanie itd.), a wreszcie przedyskutowano ogólnie zasadę utworzenia w Krakowie poszczególnych grup wystawowych. We wszystkich tych sprawach poruczono udającemu się do Lwowa przewodniczącemu komitetu dyr. Rotterowi, aby po zasięgnięciu dokładnych w powyższych kierunkach informacji we Lwowie, po powrocie swoim zdał sprawę. Stało się to na drugim z rzędu posiedzeniu, na którym przewodniczący zawiadomił prezydium, że ze strony dyrekcji wystawowej, Kraków i jego wystawcy liczyć mogą na wszelkie w każdym względzie ułatwienia. Podobne informacje otrzymał podczas swojej we Lwowie bytności wiceprezes komitetu architekt Stryjeński.

W sprawie zebrania w Krakowie funduszków, uchwalono obok osobistego starania się członków prezydium i komitetu o pozyskanie potrzebnych kwot — ogłosić pismo do obywateli miasta, w którymby ze względu na istotę i cel wystawy upraszano o jak najlichnější współdziałanie w dotyczącej subskrypcji. Wypracowania tego ogłoszenia podjął się prof. dr. Ern. Bandrowski.

Na posiedzeniu ostatniem przyjęto z małemi zmianami odczytany przez referenta projekt ogłoszenia, dokonano następnie podziału na grupy mające w Krakowie pracować i uchwalono



się członków pełnego komitetu wystawowego na zgromadzenie, które odbyło się wczoraj 20. bm.

Listy z kraju.

Kołomyja 18. stycznia. (Bursa polska.) Zawiązane tu niedawno tow. bursy polskiej otrzymało od ks. arcyb. Morawskiego 100 złr., i zamianowało go członkiem protektorem. Instytucja ta, założona wśród trudnych warunków, i strasznie mieszanych prądów — zasługują na czynne poparcie obywatelstwa.

Z dniem 1. lutego powiększoną będzie liczba wychowanków bursy. Celem obsadzenia miejsc wolnych, wnosić należy podania do zarządu „Bursy polskiej“ w Kołomyi, najdalej do 1. lutego br. Do podań dołączać należy: metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo lekarskie, świadectwo z ostatniego półrocza szkolnego i niestęplowaną deklarację ojca lub opiekuna do ewentualnej dopłaty miesięcznej, która wynosić będzie 3 do 5 złr. Uczniowie celujący przyjęci będą bezpłatnie.

Zarząd bursy wydał odezwę, w której powiada:

Powszechnie jest znanem społeczeństwu polskiemu ubóstwo, nieraz do nędzy dochodzące, wielu ze szkolnej młodzieży naszej. Znaną jest rzeczą, na jak wielkie niebezpieczeństwo złych przykładów i zgubnych wpływów jest narażona młodzież, mieszkająca w ciasnych, przeludnionych izdebkach wśród nieodpowiednego a nieraz wprost szkodliwego otoczenia. W młodzieży przyszłość naszego narodu, a jej wychowanie w zasadach religijnych i patriotycznych, to święty obowiązek społeczeństwa naszego, albowiem im więcej wykształconych a uzdolnionych mężów, tem większa dla nas otucha lepszej przyszłości! Tymi to względami, powodowane grono naszych rodaków w Kołomyi, założyli w tem mieście od 1. września 1892 „Bursę polską“, w której pomieszczono obecnie już 15 uczniów ubogich, zdolnych a pilnych narodowości polskiej, dając im utrzymanie i prawdziwe religijne i moralne wychowanie.

Bursa ta jednak dotychczas utrzymuje się tylko z dobrowolnych ofiar szczerze myślących jednostek. Jedynie ofiarność publiczna, grosz do grosza wspólnie złożony, zdoła przyczynić się do dalszego utrzymania zakładu i wychowania biednej naszej uczącej się młodzieży. W celu przysporzenia przeto funduszu instytucji tak humanitarnej i tak szlachetny cel mającej, postanowił wydział towarzystwa bursy udać się do zacnych rodaków znanych ze swej ofiarności, gdzie chodzi o sprawę tak wzniosłą i patriotyczną. Do was więc serca polskie zwracamy się z tą prośbą. Chciejcie choćby najmniejszym datkiem przyczynić się do dzieła tak ze wszech miar na poparcie zasługującego a tem samem spełnicie czyn wzniosły i szlachetny.

Polacy w Anglii.

Statystyka w Londynie zna „Polaków“, lecz dokładną liczbę rodaków naszych dotąd prawie niepodobna oznaczyć, albowiem w wielkiej mierze są to tylko nazwiska polskie. Wielu jest wyznania mojżeszowego i po polsku wcale nie mówi. Rzeczywistych Polaków można liczyć 1000, w liczbie których będzie do 300 Litwinów, którzy mieszkają przeważnie w dzielnicy miasta, zwanej Silvertown, mają swój własny klub, lecz politycznie nie działają i wielką część z nich po polsku nie mówi. Politycznych emigrantów pozostało już bardzo mało i tak z 1831 r. 6, z 1863 r. być ich może 20. Inni są to wychodźcy po większej części dla zarobku: kilka krawców, stolarzy, piekarzy, zegarmistrzów, kuśnierzy, zecerów i fryzjerów. Są to przeważnie robotnicy. Właściciele zakładów jest bardzo mało, jak np. 2 domy kuśnierzy (F. Jabłoński i S. Nowakowski), 1 zegarmistrz (S. Krzeczowski), 1 ślusarskich wyrobów (Figórski w Sheffield), 1 piekarz (Theissen — pseudonim), 4 fryzjerskie zakłady (Polaczyk, Dankowski, Michałski i Otwierzewski). Prócz tego wielką część wychodźstwa przybywa do Londynu bez fachu zupełnie i tak jak dawniejsza emigracja dla zarobkowania brała się do pantofli, tak dziś bierze się do lasek i japońskich wyrobów. W ostatnich czasach powstało kilka domów w tym rodzaju: 1. Jeden z największych Braun i Francis (pseudonim) obaj Polacy — zajmuje 96 robotników w japońskich wyrobach i to samych Polaków; 2. Łukowski, Gietlich i Dowbor — niedawno powstał i zajmują także Polaków w japońskich wyrobach; 3. Leon Strybeko 4. W. Suski. Ostatnie dwa zajmują Polaków przy wyrobach lasek spacerowych i parasoli. Prócz tego jest wiele firm mojżeszowego wyznania tak w wyżej wymienionych wyrobach, jak też i fryzjerów; zajmują oni robotników Polaków. Lekarzy jest dwóch: Jagielski, który nie ma żadnych stosunków z Polakami, i Łyszczowski, który z powodu starości prawie wcale już nie praktykuje. Są także i biuraliści po biurach handlowych jako praktykanci, po większej części z W. Księstwa Poznańskiego; lecz ich nie widać pomiędzy Polakami. Są także i domy handlowe, których właściciele pozmięli nazwiska; trudno przez to mieć o nich dokładne dane.

Prócz Towarzystwa literackiego (*Literary Association of the Friends of Poland, London S. W. James, 10 Duke str.*), które składa się przeważnie z Anglików i innych przyjaciół Polski i którzy mają na celu wspieranie emigrantów politycznych, są jeszcze 3 towarzystwa: 1. *Towarzystwo Polskie*, które ma swój klub 134 City Road E. C. London i składa się obecnie z trzydziestu kilku członków. Z powodu częstych wyjazdów do Ameryki liczba jego członków wciąż się zmienia; czasem przechodzi liczbę 50 lub spada do kilkunastu. Przewo-

dniczącym jego jest p. Klemens Wierzbicki, emigrant z 1863 r., agent drukarski i tłumacz nowożytnych języków. sekretarzem: p. Krzeczowski, emigrant z r. 1863, zegarmistrz; kasjerem A. Theissen, właściciel piekarni i piekarz z zawodu; bibliotekarzem F. Kowalski, zecer, młody wychodźca. 2. *Towarzystwo Bratniej Pomocy* niedawno założone i mieszczące się w klubie Towarzystwa polskiego, liczy członków 80; z powodu obecnego położenia wogóle, a szczególnie braku pracy liczba członków zmniejszyła się znacznie. Przewodniczącym jest K. Wierzbicki, sekretarzem F. Kowalski, kasjer A. Theissen „Towarzystwo pracujących Polaków“ mieści się w najuboższej dzielnicy Londynu Whitechapel i liczy członków około 50. Przewodniczącym jego jest Jankowski, sekretarzem Myścicki, kasjerem W. Kubecki, bibliotekarzem W. Jodko.

Płaca robotnicza w Anglii jest dobra, lecz Polacy z braku znajomości języka i obznajomienia się z niektórymi fachami cierpią często niedostatek i wyjeżdżają do Ameryki i innych części świata.

Polacy wyznania mojżeszowego mieszkają przeważnie na Whitechapel pomieszani z Anglikami i innymi narodowościami; mają też z tymiż wspólne instytucje. Polacy wyznania katolickiego są po większej części przywiązani do swej religii; lecz z powodu rozległości miasta Londynu nie mogą się schodzić w jednym kościele; nie skupia ich ani polskie nabożeństwo ani kapłan polski, arcybiskup djeceji londyńskiej przychylny jest Polakom, uwzględni potrzeby ich wedle możliwości i gotów jest wspierać księdza Polaka, lecz w obecnej chwili trudno dostać kapłana polskiego. Mamy wprawdzie jednego kroatę (ojciec Marks); lecz tenże jeszcze nie dobrze wyuczył się po polsku, pomimo, że usilnie uczy się języka polskiego i litewskiego dla dogodności Polaków i Litwinów.

Polacy przeważnie żenią się z Angielkami i dzieci ich zmuszone są mówić po angielsku wyłącznie. Lecz spodziewamy się, że staraniem prezesa Towarzystwa Polskiego p. Klemensa Wierzbickiego zaradzi się temu niedostatkowi, gdyż on otwiera bezpłatny kurs języka polskiego dla dzieci polskich w Klubie Towarzystwa Polskiego; dwie godziny tygodniowo dzieci mogą korzystać z jego nauki. Może za jego przykładem ktoś jeszcze zgłosi się jemu do pomocy. (Przegląd emigracyjny).

Proces panamski.

W szóstym dniu rozprawy przemawiał w dalszym ciągu jeneralny oskarżyciel Rau. Wyjaśniał on przedewszystkiem kwestję, co się stało z owymi 600 milj., które zmarnotrawiono, i następujący zestawienie rachunek: 250 milionów użyto na opłacenie procentów od pożyczek, resztę, tj. 350 milionów przepuszczono z niestęchaną lekkomyślnością 12 milionów otrzymali bankierzy amerykańscy, 15

14)

W. ŁUSKINA

WIELKI ROK.

Wojna Rosji z Austro-Węgrami.

(Ciąg dalszy.)

W koło spokój i cisza, pod nogami teren nieprzyjacielski palił stopy żołnierza, bez rozmów, bez szeptów, w oczekiwaniu czegoś tajemniczego, stali pochyleni z okiem, utkwionem w szarą dal nieprzezroczystej, wilgotnej nocy, w której zniknęły i rozlały się dwa naprzód wysłane plutony.

Co ta szara dal nam przyniesie? Biły serca zapytaniem niepewnym, czy coś niepewnego straszniejszego, co niepewnością dręczącą, ciężkim ołowiem przysgniało piersi i tęskną żalnością wdzierzało się w serce żołnierza. Co będzie?..

Naraz słowik odezwał się w krzaku, gwiznął raz i drugi, urywając, i połała się piosenka zalotna w miękkih trelach z mglistej i szarej ciemności.

— Słowik — szepnął żołnierz do drugiego.

— Słowik, — potwierdził drugi, jakby ucieszony tem, że to nie złudzenie, że towarzysza jego słyszy także:

Słowik ustał, ale gdzieś tam w szeregach odezwał się drugi, przelewając się w odpowiedzi pierwszej, potoczyła się druga piosenka nocy majowej, przerywana dzwicznym klaskaniem, modulując się w trelach drgających.

— Lis spiewa, a to dopiero, bestja, jak prawdziwy słowik zawodzi.

I rozjaśniły się twarze żołnierzy, dzwieniem piosenki ptaszęcej, przyniesionej na ten grunt z miejsc znajomych z tamtej strony Wisły.

Stukanie na moście umilkło. Zapanowała zupełna cisza, i raptem z daleka zadzwieczał pomost pontonów pod niemiarrowem tupotaniem kopyt.

— Ułani idą — przeleciało pośród żołnierzy.

Oddział kawalerji przejechał naprzód. To rekonesans. W różnych kierunkach słychać tupanie i prykanie koni, potem coś gruchnęło na moście.

— Kanony — rzekli żołnierze — dobrze, że kanony idą.

— Marschiren, Direction mir nach, Battalion... marsch!..

Bataljon poszedł, obok drugi. Działa dzwicząc zaczęły niknąć i ustawać się, kilka szwadronów przejechało w różnych kierunkach, słychać maszerujących żołnierzy.

Ucichło.

I znowu stało się spokojnie, tylko jeszcze groźniej w tej mglistej szarej przestrzeni.

Co będzie?

Groźba wielka, jeśli nas tak wiele.

Minęła godzina — wiek cały.

Znużony żołnierz legnął na wilgotnej ziemi; tam na przodzie posterunki, patrole — bezpiecznie, sen kloni, pierwszy sen na ziemi nieprzyjacielskiej, czy on nie będzie ostatnim?

Jak Bóg da, a tymczasem tak ciepło w płaszczu nasiąkniętym wilgocią, w naciśniętym młodego organizmu, ze spokojnem sumieniem spełnionego rozkazu.

Słychać uderzenia kilofów o ziemię, szmer łopat. Budują przyczółek mostowy, słychać głucho rozsypywanie się wyrzucanej ziemi i cisza.

Mgła na wschodzie powoli rzednąć zaczyna. W mlecznej powłoce na lewo siną wstęgą występuje pasmo wzgórz, na prawo szeroki pas Wisły, przed frontem strumień, a przed nim wioska, na lewo pod wzgórzami szare domki miasteczka i wieża kościoła.

To Koprzywnica.

Na wschodzie przed frontem wśród mgły porannej zlekka rumieni się niebo, wypłynął różowy obłoczek i trysnął złoty pasek wschodzącego słońca.

Ożywiło się. Szmer radosny przeleciał szeregi.

Na wzgórze nad Koprzywnicą wyjechały działa. Ciężkie dziewięciocentymetrowki Uchatiusza stękają, uderzając głucho w nierównym terenie, żołnierze łapią za koła.

— Baterie!.. halt!..

Na przodzie zjawia się błyszcząca grupa oficerów, generał dowodzący przykładą lunetę do oka, wszyscy śledzą.

Różowe promienie wschodzącego słońca poślaczają grupę. Konie prycają — znak dobrego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

miljonów użyto na koszta administracyjne w Paryżu, 85 zaś na koszta administracyjne w Panamie, gdzie najrozmaitsi ludzie wzbogacili się w sposób niebywały. Oprócz tego, pominiawszy udziały grynderskie, zawierano nadwyraz kosztowne kontrakty z przedsiębiorcami z drugiej ręki. Pochlonoło to 20 milionów. Tymczasem robiono w Panamie tyle co nic, a deputowany Goirand miał słuszną, nazywając przedsiębiorstwo panamskie największym oszustwem tego wieku.

Do tego dodać należy kontrakt z Eifflem, który katastrofę z pewnością przewidział. Spekulował, że on — pytał się dalej jeneralny adwokat — na to, że mu odstąpią roboty? Nie wiem. Rau zesumował następnie wszystkie szczegóły, dotyczące Eiffla, z których wynika, że Eiffel zabrał sobie wbrew prawu z przyznanych mu za dostawy 73 milionów sumę 33 milj., a buchhalterję „urządził” sobie po wszystkim. Czyż wobec takiego marnotrawstwa będzie kiedykolwiek kanał panamski mógł być skończonym i czy jakiegokolwiek da zyski?

Oskarżyciel przeszedł następnie do wywodów prawniczych, ażeby wykazać, że podsądni dopuścili się mistrzowskiego oszustwa oraz nadużycia zaufania. Oszukańczymi manewrami były mianowicie kłamliwe reklamy oraz zorganizowanie owej burzy petycyjnej na zgromadzeniach. Lesseps starał się, jak widać z jego listów, użyć na deputowanych wpływu kobiet. Manewry te były wspólnym dziełem obu Lessepsów, ojca i syna, Fontane'a i Cottu'ego. Eiffel o tem wszystkim wiedział, jest zatem współwinowajcą.

Jeneralny adwokat Rau rzucił w dalszym ciągu smugę światła na gospodarzę w syndykatach oraz na miliony, dane podejrzanym lub karygodnym pośrednikom. 375.000 fr. wyrzucono, ażeby kupić sumienie ministra Baihaut'a.

Obrońca Barboux przerwał tutaj oskarżycielowi, mówiąc: „Przepraszam, p. Baihaut przyłożył spólcę nóż do gardła.”

Oskarżyciel zakończył swe wywody następującymi słowy: „Przeciwko oszustom, którzy wyłudziły miliony, nie należy z większą postąpić względnością, aniżeli z jakim biedakiem, który ukradnie kawałek chleba. Zwróciwszy się do oskarżonych, powiedział Rau: A panowie jakieście ponieśli ofiary, wy, co jesteście bogatymi? Tak! panowie mieliście wiarę ale nie w przedsiębiorstwo tylko w pieniądze wyludzone, panowie rozsiewaliście na około siebie klęski i nieszczęścia. Żądam, aby zastosowano do was kary jak najsurowsze, a nie tylko grzywnę.

Mowa Raua, wypowiedziana bez patosu ale stanowczo, wielkie wywarła wrażenie.

KRONIKA.

Żałobne nabożeństwo za spokój dusz poległych w walce o niepodległość w r. 1863, odbyło się uroczy-

ście wczoraj o g. 10. rano w kościele katedralnym. Licznie zebrana publiczność po skończonym nabożeństwie odspiewała pieśni patriotyczne, przyczem urządzono składkę wśród obecnych. Podczas mszy odprawianej przez kanonika Turzańskiego przy ozdobionym emblematami narodowymi katafalku, śpiewało na chórze Towarzystwo śpiewackie „Echo”.

Z Koła literackiego. We czwartek wieczorem odbyło się pod przewodnictwem prezesa Kubali, posiedzenie sekcji literackiej, na którym dyskutowano nad kwestją urządzania ekspozycji dziennikarsko-literackiej na wystawie krajowej w r. 1894. Dyskusja była bardzo ożywiona i przeciągnęła się do północy. Sprawę wystawy dziennikarskiej referował p. Platon Kostecki i zakomunikował, że projektowaną jest wystawa wszystkich pism polskich i ruskich, wychodzących na całej kuli ziemskiej w dniu 1. kwietnia 1894 r., jakoteż pism żydowskich wychodzących w prowincjach polskich. Pisma te ulokowane być mają na ścianach pawilonu. Oprócz tego urządzona zostanie czytelnia na czas całej wystawy, w której znajdować się będą wszystkie pisma polskie, ruskie i żydowskie, wychodzące w r. 1894. Pod tym względem liczy się na to, iż redakcje nadsyłać będą pisma bezpłatnie. W dyskusji podniósł dr. Kłobukowski, że na wystawie powinny być także pisma litewskie, jakoteż pisma niemieckie i wszystkie, wychodzące na Śląsku, w Poznańskiem, w Kongresówce i w prowincjach zabranych. P. Fryling podniósł, że oprócz pism, stanowiących rodzaj tapet pawilonu, powinny być w tym pawilonie także osobne egzemplarze wszystkich pism, zbroszowane podług miast a to dla łatwiejszego przeglądu tychże. Dalej zaproponował, ażeby komitet postarał się także — o ile to będzie możliwem — o zebranie poszczególnych egzemplarzy pism polskich, wychodzących od czasu ostatniego rozbioru Polski. Dr. Biegeleisen wniósł, ażeby komitet wydał bibliografię wszystkich pism polskich, które wychodziły w ostatnim stuleciu. P. Kostecki przyjął do wiadomości wszystkie wyrażone życzenia i oświadczył, że komitet je wykona, o ile to będzie możliwem.

Sprawę urządzania działu literackiego referował p. Gubrynowicz. Z referatu tego wynikało, że komitet nie myślał wcale o urządzaniu specjalnej ekspozycji literackiej, jeno tylko o wystawie poszczególnych księgarzy, którą nazwano trafnie pospolitym jarmarkiem księgarskim, do urządzania którego nie potrzeba ani komitetu, ani sekcji. W dyskusji nad tą sprawą zabierali głos pp. dr. Biegeleisen, Fryling, Kostecki, dr. Kubala, dr. Kłobukowski, Paszkowski i Wysłouch i projektowali urządzenie choćby najskromniejszego działu literackiego (tablice graficzne, przedstawiające rozwój dziennikarstwa od r. 1661 i rozmaitych gałęzi literatury; dział bibliograficzny; zebranie dzieł Kraszewskiego itp., a zwłaszcza krajoznawstwo i ludoznawstwo). Kwestja ta rozpatrywana będzie na pełnem posiedzeniu sekcji urządzającej dział „dziennikarstwo, literatura, fotografia, drukarstwo, intrologatorstwo”, a gdyby dział literacki nie miał być urządzonym, zaprojektowaną zostanie zmiana nazwy tego

działu na „dziennikarstwo, księgarstwo (a nie literatura) itd.”

Okólniki o duchowieństwie ruskim. Wiadomy cyrkularz prezydjalno-namiestniczy, którego ustęp podany nasamprzód w *Kurjerze* przed trzema miesiącami, był dotychczas kwestjonowanym co do swej autentyczności. Teraz przestał już nim być. Duchowieństwo ruskie potwierdza samo, że został istotnie wydany do wszystkich trzech ordynariatów gk., lecz metropolita i biskup przemyski uznali za stosowne schować go do aktów. Tylko biskup stanisławowski rozesał dziekanom ten osobliwy dokument z wezwaniem, aby zawarte w nim zarzuty „rozważyli”. Dodał przytem pewne interpretacje, łagodzące rozciągłość zarzutów na całe duchowieństwo i rady, a między innymi taką, aby kazalnicy nie używano do spraw świeckich. Rada ta stoi w sprzeczności z okólnikiem metropolity, który polecił księżom, w cerkwiach występować przeciwko emigracji, bo przecież emigracja jest sprawą świecką. Słowem galimatjasz zupełny.

„Skała”. W niedzielę 22. bm. wygłosi odczyt ks. dr. Siemiński Jan pt. „O podstawach ekonomji domowej czyli nauki o zachowaniu i powiększeniu bogactwa domowego”, początek odczytu o godzinie 5 po południu. Wstęp wolny. — Następny odczyt w niedzielę 29. bm. Z powodu przeszkód zapowiedziany odczyt p. Władysława Wszelaczyńskiego będzie wygłoszony przez prelegenta 12. marca br. W miejsce tego wygłosi 29. bm. dalszy ciąg odczytu ks. dr. Jougan Alojzy, pt. „Z historii rękodzieła: O dawnych cechach rękodzielniczych”.

Muzeum pokuckie założone w Kołomyi przez hr. Edmunda Starzeńskiego od czasu otwarcia przed pół rokiem otrzymało od różnych osób i instytucyj 100 kilkadziesiąt tomów książek, kartonów fotograficznych, monet itp. Niestety mało kto go zwidza mimo bezpłatności. Gdyby nie 129 uczniów i 29 członków „Gwiazdy”, toby się prawie drzwi nie otwierały. Z czytelnikami korzystało zaledwo 66 osób, a między temi 64 uczniów. Kołomyja zaś liczy 30.000 mieszkańców.

„Gwiazda” kołomyjska liczy 104 członków, posiada biblioteczkę skromną, chór własny i grono dramatyczne pod reżyserją p. Trembickiego. Od maja zr. miała dochodu 298, wydatków 255 zł. użytych głównie na sprawienie inwentarza. Na zgromadzeniu wybrani zostali: Kuratorami: Dr. Michał Jaworski, dr. Gabryel Sysak, ks. Sienkiewicz, Stanisław Kwiatkowski, Izidor Trembicki i Franciszek Brodowski, prezesem Adolf Bartz, jego zastępcą p. Izidor Kruźlewski, do wydziału weszli Hryhorowicz, Szeremeta, Ciesielski, Hlawaty, Gabel i Mistat, na zastępców wybrano pp. Schnurpfeila, Weisa, Bartosza i Borysa.

Starostwo w Zaleszczykach wydało okólnik do probostw, ostrzegający przed niejakim Machem, który w sposób chytry zbiera składki na loteryję itp. i wyłudza oszukańczo pieniądze na rozmaite cele — dla siebie.

Strzałem z rewolweru 14. bm. zranił śmiertelnie włościanin Karol Jakimko w Podsadkach (koło Szerceca) kolegę swego Iwana Szelestę z zemsty za zniewagę domu i inne zamachy. Po amerykańsku.

14)

NA WARSZAWSKIM BRUKU.

Obrazek miejski

przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy.)

Z tą sąsiadką Mania zapoznała się odrazu, bez żadnych trudności; młoda kobieta chętnie udzielała jej wszelkich żądanych informacji: gdzie targ najtańszy, którego dnia co kupić, jak się nie dać oszukać; raz nawet wybrały się razem na Grzybów po sprawunki. Znajomość ta dla dziewczyny, nie znającej miasta zupełnie, była bardzo korzystną. Dowiedziała się też Mania od sąsiadki swej, że o pracę i zarobek w Warszawie dość jest trudno, ale ostatecznie postarać się można, tylko trzeba coś umieć. Znając dobrze krój i szycie, można się w magazynie mód umieścić; umiejąc robić kwiaty, do fabryki dostać się nietrudno i zaraz pensję płacić, po pięć, sześć, nawet do dziesięciu rubli — jest to już dochód piękny, a przy oszczędności można z niego żyć.

— W rzeczy samej — mówi sąsiadka, przy-
mrużając ładne czarne oczy — żyć można, tylko trzeba oszczędnie i z wyrachowaniem. Mój mąż w fabryce zarabia rubla dziennie, ja za swoją robotę mam osm rubli miesięcznie i jak pani widzi, żyjemy porządnie.

Sąsiadka doskonale знаła miasto i sfery pra-

cujące i informacje jej mogły się Mani bardzo przydać. Dziewczyna czekała tylko na przyjazd matki, aby ostateczne powziąć postanowienie, a rwała się do czynu całą siłą młodej, zdrowej natury.

Wieczorem jednego dnia oczekiwała ojca, który zapowiedział, że przed ósmą na herbatę przyjdzie. Błyszczący, czystutki samowarek już syczał, w drucianym koszyczku leżały świeże bułki, a Edzio, pochylony nad książką, której mu przyjaciel Wicus pożyczyl, coraz to podnosił głowę i spoglądał to na zegar, to na bułki. Te go bardzo nęciły.

O ósmej, ktoś zadzwonił. Edzio drzwi otworzył, ale szybko się cofnął; ojciec nie sam powrócił, lecz gościa przyprowadził ze sobą.

— Maniu — rzekł, wskazując przybyłego — oto mój znajomy, pan Herman.

— Do usług panny Marji; jestem szczęśliwy, że mogę panią poznać. Ojca pani mam honor znać od kilku dni, sądzę jednak, że znajomość będzie długotrwałą.

— Przedewszystkiem dzieci — rzekł Kwiatkowski — podziękujcie panu.

— O, bardzo proszę — przerwał siwy jegomość — nie ma za co, bagatelka.

— Dzięki panu Hermanowi — ciągnął Kwiatkowski — mam od pierwszego posadę.

— Posadę! ojciec ma posadę! ach jak to do-
brze! — zawołał Edzio.

— Posadę w składzie węgla kamiennych.

— Ależ, panie dobrodzieju — przerwał stary jegomość — jest też o czym mówić? Muszę obja-
śnić — dodał, do Mani się zwracając — że to

wcale nie posada, tylko tymczasowe zajęcie, zanim czegoś lepszego nie wyszukamy.

— Zawsze już coś, punkt oparcia...

Usiedli przy stole i Herman z po za niebieskich okularów i świderkowatemi oczami bacznie się Mani przypatrywał, zwrótu z niej prawie nie spuszczał — a dziewczyna istotnie była ładna.

Miała regularne rysy twarzy, oczy w przeszklonej oprawie, duże, bystre, żywe, zgrabną kibić, ręce małe — a cała jej postać tchnęła wdziękiem naturalności i prostoty.

Jegomość w okularach patrzył i kombinował, jakby ta dziewczyna, która w skromnej czarnej sukience tak pięknie się wydaje, wyglądała w wykwintnym stroju i klejnotach.

Wzrok Hermana niemile działał na Manię, było w nim coś odstręczającego, unikała też jego wejrzenia, chociaż on ciągle z rozmową do niej się zwracał.

Mówił o teatrze, spacerach, pytał, czy już poznała Warszawę.

Zapytanie to wydało się jej ironją.

— Teatr kosztuje — odrzekła — a my na wyrzucenie nie mamy.

— Myli się pani podwójnie — odparł — przedewszystkiem teatr jest to najtańsza rozrywka i kosztuje bardzo niewiele, a powtóre, nie ma takiego położenia, w którymby sobie człowiek absolutnie wszelkiej przyjemności odmawiać musiał. W pani wieku taka abnegacja jest niewłaściwa, młodość powinna iść w parze w wesołością i nie gubić się w czarnych myślach.

(Ciąg dalszy nast.)

Kradzież u p. Madejewskiego w Krakowie.

Według spisu, jaki przedłożył wiceprezydent Madejewski dyrekcji policji, skradziono u niego d. 17. bm. zamkniętą skrzynkę wertheimowską, w której mieściły się papiery wartościowe na łączną kwotę 11.500 zł., kilka książeczek kas oszczędności na łączną kwotę 4150 zł., dalej gotówkę w banknotach po 1000 zł., 50 zł., 10 zł. i 5 zł. w ogólnej sumie przeszło 2000 zł. Prócz tego w skrzynce znajdowało się 20 sztuk dukatów austriackich, kilka sztuk monety srebrnej (dawnych ewangygierów, talarków) w wartości około 10 zł.; między temi było 4 sztuki jednakich guldenów niemieckich, używanych dawniej do znaczenia przy wiście. Wreszcie znajdowało się w skrzynce 6 łyżeczek srebrnych, nieużywanych jeszcze; dalej pugilares ze skóry żółtawej, składany, bez okucia; woreczek z włóczki czarnej z wyszyciem żółtawem, w którym były dukaty i srebrna moneta. Skrzynka wertheimowska niska, jest wartości 60 zł. W skrzynce skradzionej znajdowało się także potwierdzenie odebrania przez filię banku kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie złożonego tamże przez p. Madejewskiego depozytu.

Walka z żebractwem. Z Warszawy donoszą: Oberpolicmajster m. Warszawy, wskutek otrzymanych wiadomości, iż w ostatnich czasach ukazała się w mieście znaczna liczba dzieci, które chodzą po mieszkaniach ludzi zamożnych, zarządził w tej sprawie poszukiwania, a wydział śledczy ujawnił całą bandę, która z jałmużny aczyniła sobie systematycznie prowadzone rzemiosło. Organizatorem bandy okazał się Kazimierz Konrad Wentzel, poddany austriacki, mężczyzna lat średnich, w pełni sił i zdrowia, nie bez pewnego wykształcenia, który wraz z Justyną Drozdówną obmyślił występny proceder, obrachowany na wyzysk miłosierdzia osób prywatnych. W rozwinięciu procederu Wentzel zdołał wciągnąć do niego znaczną liczbę dzieci obcych i, zaopatrzwszy je w mundury gimnazjalne, posyłał do rozmaitych osób z listami i świadectwami sfałszowanymi, w których opisywał, że proszący, pozbawiony rodziców i opiekunów, nie mogąc opłacić wpisu, zmuszony jest szkołę porzucić. Miłosierni, chętni do wspierania niedoli, widząc przed sobą dziecko, którego stan nędzy urzędowe stwierdzały dokumenty, rzadko odmawiali mu pomocy.

Pociągnięty za uorganizowanie bandy żebraczej do odpowiedzialności sądowej, Wentzel do winy się nie przyznał, utrzymując, iż nigdy kierownikiem „instytucji” żebraczej nie był. Natomiast współoskarżeni małoletni żebracy stwierdzili winę własną i swego kierownika, Wentzla. Do sprawy dołączono wiele listów, pisanych do osób prywatnych z prośbą o jałmużnę.

Sędzia pokoju skazał: Kaz. Wentzla i Justynę Drozdówną za dopuszczenie i namawianie dzieci do żebractwa na osadzenie w więzieniu na miesiąc jeden; Miecz. Stanisławskiego (14 lat) i Stan. Drozda (15 lat) na dwutygodniowe więzienie, a karę tę sąd zamienił dla tych ostatnich na oddanie do kolonii studzińskiej do czasu umoralnienia i poprawienia; Sylwestra Ziembińskiego (lat 14) z braku dowodów uniewinnił.

Na wyroku tym małoletni oskarżeni poprzestali, natomiast Konrad Wentzel i Justyna Drozdówna założyły skargi apelacyjne do zjazdu, który 16. bm. sprawę tę przywołał przed kratki. Przed referatem jeszcze apelujący zwrócili się do prezydującego z oświadczeniem, że skargi swe odwołują i proszą o wykonanie wyroku I. instancji, którego mocą skazani zostali na miesiąc więzienia. Zjazd, zgodnie z tą prośbą, postanowił akty sprawy zwrócić do sędziego pokoju, celem wykonania wyroku a datę odsiadki kary liczyć skazanym od dnia onegdajszego.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1. lutego 1893 wejdzie w życie urząd pocztowy w Nieznajowej powiatu gorlickiego ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowią będą gminy Nieznajowa, Czarne, Długie, Jasionka, Krywe, Lipnia, Radoczyn, Rozstajne, Wołowice i obszar dworski Długie. Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową raz dziennie zapomocą posłańca pieszego z urzędem pocztowym w Gładyszowie.

Drobnoustroje na banknotach. Doktorzy Aosta i Grande Rossi znaleźli na jednym brudnym banknocie więcej niż 19.000 mikrobów, a pośród nich zarodki tyfusu, gruźlicy i róży.

O cholerycznej podaje wynik nowych badań prof. uniwersytetu w Rostoku, dr. Lubersch. Mówi on, że bacylus choleryczny może żyć we wnętrzościach człowieka sześć dni, a najwyżej dwadzieścia dni w innym środowisku. Podobnie, jak i wielu innych bakterjologów, dr. Lubersch utrzymuje, iż rzeki są głównymi szczytelnkami bakterji. Dotąd trudno obliczyć szkody, które sprawiła w Niemczech epidemia choleryczna. Ruch podróżujących na kolejach niemieckich zmniejszył się w znacznych rozmiarach, tak, iż w jednym miesiącu września dochód spadł o 7 milionów marek. Miasto Hamburg musiało ponieść

wydatek nadzwyczajny w ilości trzech milionów marek. Stratę, którą poniósł handel niemiecki z łaski cholery, obliczają na kilka milionów.

Z Stambułu. W r. 1885, Polacy zamieszczeni w Carogrodzie, w celu podtrzymania polskiej narodowości i ojczyznanego języka i pomagania biednym, wyszukiwaniu pracy, założyli Towarzystwo wzajemnej pomocy i dobroczynności. Towarzystwo to rozwija się i działa, o ile tutejsze stosunki na to pozwalają, jednakże mały stonkowno podatek od niespełna 40 członków i bardzo skromne a nieliczne dary osób prywatnych nie pozwalają Towarzystwu rozwinąć całej potrzebnej tu na Wschodzie działalności. Dla tego to powodu Towarzystwo zmuszone jest upraszać o łaskawą pomoc. Niejeden rodak, ofiara ruchów politycznych i prześladowany nieszczęściem, błędzi po całym świecie i na ostatku, znękaną na duchu i energji, przychodzi do Konstantynopola szukać zajęcia i przytulku. O ile nasze słabe siły pozwalają, pomagamy, w chorobie pielęgnujemy, w razie śmierci po chrześcijańsku grzebimy — ale kolonja nasza za słaba — wydatkom poddać nie możemy i potrzebnych, choć małych środków na szkołę, lokal Towarzystwa i przytułek dla starców i kalek zebrać nie możemy. Mamy nadzieję, że szerszy ogół rodaków raczy przychylić się do naszej prośby o pomoc w naszych staraniach i celach. Z Towarzystwa polskiego wzajemnej pomocy i dobroczynności. Constantinople rue Yazidji 41 Société polonaise.

Wypadek kolejowy. Kur. Warsz. donosi 16. bm.: W dniu dzisiejszym na stacji towarowej kolei wiedeńskiej pociąg towarowy nr 6, przybywając z drogi, najechał na wagony próżne, będące na postoju. Następstwa spotkania się dwóch pociągów były fatalne, gdyż znajdujący się w przedziale służbowym nadkonduktor Piasecki został silnie zraniony w głowę i uległ nadto zgnieceniu piersi, a brekwy Marcin Kowalski, oprócz potłuczenia, ma zgniecioną prawą rękę. Z taboru pociągowego rozbiły się brankard i dwa próżne wagony, a parowóz i kilka wagonów są uszkodzone. Ranni: konduktor Piasecki odwieziony został na kurację do domu, brekwy zaś Kowalski do szpitala Dzieciątka Jezus.

Ruch robotniczy w Berlinie. D. 18. bm. odbyły się w stolicy Niemiec cztery olbrzymie zgromadzenia robotników, nie mających zajęcia. Wobec tysięcy przemawiali Bebel, Liebknecht, Singer i Dransbach. Panowało usposobienie bardzo burzliwe. Bebel powiedział: Społeczeństwo ma obowiązek postarać się o robotę.

Jeden z robotników przemawiał w tym samym duchu. Kilka kobiet wygłosiło mowy namiętne. Jeden z „sojalistów niezawisłych” wzywał do gwałtów. Odpowiedziano mu, ażeby, jeżeli chce, sam poszedł narażać swą skórę. Na wszystkich zgromadzeniach tych uchwalono wysłać deputację do ministra handlu oraz burmistrza Berlina. Gdy wykazywano, że krok ten na nie się nie przyda, odpowiedział dep. Dransbach, że trzeba zmusić rząd, aby przed całym narodem ogłosił swe bankructwo. Dransbach wraz z innymi wzywał zresztą do spokoju, zwracając uwagę na to, że obok lokalu, w którym odbywa się zgromadzenie, stoi 50 policjantów, zaopatrzonych w rewolwery.

Ruch kolejowy. Z powodu zamieci śnieżnych został wstrzymany ruch na przestrzeniach Hliboka-Berhomet. Natomiast ruch na linii Stanisławów - Husiatyn został już otwarty.

Przenosiny. Namiestnik przeniósł komisarza krakowskiej dyrekcji policji Wilh. Misiewicza z Tarnowa do Szcakowej, poruszając mu kierownictwo tamtejszej ekspozytury policyjnej, oraz konceptistę krakowskiej dyrekcji policji Stan. Krzyżanowskiego z Krakowa do Tarnowa, przeznaczając go do służby przy tamtejszym starostwie.

Sybirski zaraza bydłęca sroży się, według urzędowych wykazów, w 8 całkowitych guberniach, tudzież w innych 28 powiatach i 125 miejscowościach. Jeszcze tego miesiąca ma się w Nowocerkasku zebrać kongres delegatów różnych władz rządowych i weterynarzy z południowej Rosji, na którym mają być obmyślane środki jak najszybszego stłumienia tej zarazy.

Teatr hr. Skarbka. Dziś w 30. rocznicę powstania w r. 1863 „Kościuszkę pod Racławicami”, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach a 7 odsłonach Wł. L. Anczyca z muzyką Hoffmana.

Z armii. Przydzielono do czynnej służby, z pozostawieniem w korpusie sztabu jener. podpułk. Karola Fantę z jener. komendy, przenosząc go do służby przy 9. pułku artylerji korpusnej.

Podpułk. Szymon Misczewicz z p. pieszego nr. 95 przydzielony został do pułku nr. 55 we Lwowie.

Komitet obywatelski podaje do wiadomości, że posiedzenie *ściślejszego komitetu* odbędzie się w sobotę o g. 6. wieczór w departamencie I. w ratuszu nie zaś w piątek jak pierwotnie podano.

Pogrzeb śp. Ludwika Marka odbył się wczoraj popołudniu przy udziale kilkutyśięcnej żałobnej pu-

blizności z najinteligentniejszych sfer naszego miasta. Artyści i muzycy lwowscy stawili się w komplecie, nie braki nikogo każdy pospieszył, by oddać ostatnią posługę znakomitemu muzykowi i serdeczemu koleźce. Na czele konduktu szła kapela „Harmonji”. Tuż za nią toczył się rydwan obwieszony wieńcami, poprzedzający czterokonną żałobną, na którym spoczywały zwłoki śp. Marka.

Wśród uroczystej ciszy, przerywanej żałobnymi dźwiękami marszów pogrzebowych, złożono zwłoki przedwcześnie zgasłego artysty do zimnego grobu. Cześć jego pamięci!

Na szlaku Staisławów-Husiatyn i kołomyjskich kolejach lokalnych ruch pociągów wczoraj został podjęty.

Z politechniki. Wczoraj złożyli II. egzamin rządowy na wydziale inżynierji pp. Wład. Opolski asystent przy katedrze geodezji i Józef Sroka asystent przy katedrze geometrii wykresnej.

† **Bronisław Dołęga Dziakiewicz**, b. kapitan sztabowy wojsk rosyjskich, później kapitan wojsk polskich w r. 1863, sybirak. Po odsiedzeniu kary na Sybirze wróciwszy do kraju został urzędnikiem Wydziału krajowego zmarł w 60 r. życia, wczoraj o godz. 4. po południu pozostawiając 8 dzieci. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 3. po południu z ul. Piekarskiej 6.

Muza dla prenumeratorów *Kurjera Lwowskiego* kosztuje tylko 40 ct. a z przesyłką pocztową 45 ct. Jest to najlepszy kalendarz. Pieniądze za „Muze” najlepiej posyłać wraz z prenumeratą.

Wybory do Rady m. Lwowa.

Wczoraj wieczorem odbyło się wspólne posiedzenie komitetu realnościowego, pod przewodnictwem dra Stelli Sawickiego. Sekretarzowali dr. Obmiński i dr. Kadyi. Referent z dotychczasowej czynności dr. Kadyi zaznaczył, iż komitet realnościowy nim przystąpił do ułożenia listy kandydatów do Rady wszedł w kontakt z komitetem powszechnym i obywatelskim. Zgodzono się, aby każdy z komitetów wybrał po 3 delegatów celem porozumienia się, aby lista kandydatów wypadła jak najzgodniej. Na delegatów wybrani zostali z komitetu realności: pp. Sawicki, Rybowski, Kadyi, z powszechnego Dziwiński, Mrazek, Obmiński, z obywatelskiego: Markiewicz, Małachowski i Ihnatowicz. Delegaci komitetu obywatelskiego postawili dwie alternatywy: albo może przyjść do zupełnej fuzji, albo tylko do porozumienia się, by listy o ile możliwości jak najzgodniej wypadły. Delegaci komitetu realn. oświadczyli, iż o fuzji mowy nie ma, gdyż jak mówią, komitet obyw. ma zamiar wstawić w swą listę osoby skompromitowane. Po tej wymianie zapatrywań przystąpiono do układania listy. Około 60 wspólnych kandydatów zawierały wszystkie 3 listy, a była nadzieja, że nawet liczba 90 dałaby się osiągnąć. Komitet realn. był przygotowany i chętny do jak najdalej idących ustępstw. Tymczasem spotkała go niespodzianka, bo na następnym posiedzeniu we środę delegaci kom. obyw. postawili jako warunek z góry „conditio sine qua non”, do rozpoczęcia rokowań, aby na listę wspólną przyjęto pp. Michalskiego i Walichiewicza. Do zgody wobec tego przyjść nie mogło chociaż Walichiewicza niesłusznie tak skombinowano. Zerwały oba komitety, tak realn. jak powszechny dalsze rokowania. Cała odpowiedzialność w tym wypadku spada na komit. obywatelski. Wobec takiej sytuacji nastąpiło porozumienie komit. realn. z komit. powszechnym. Celem ułożenia akcji, wybraną została komisja, złożona z pp. Dziwińskiego, Obmińskiego, Mrazka, Sawickiego, Mańkowskiego i Kadyi. Porozumienie nastąpiło nader łatwo. Ułożono listę 100 kandydatów, która przyjęta została przez oba komitety ściślejsze z małymi zmianami. Tak połączonych komitetów wybrano prezydium w skład którego weszli, jako prezes: Dr. Stella Sawicki, zastępcy: Andrzejowski i Wewiorski, sekretarze: Dr. Obmiński i Kadyi, skarbnicy: Krzanowski i Dzieślewski. Nazwę przyjęto „Połączone komitety powszechny i realnościowy”. Prócz tego wybrano ściślejszą komisję, by ta w razie potrzeby konieczne zmiany poczyniła.

Na wniosek Padewskiego zgromadzenie zatwierdziło dotychczasową akcję komitetów ściślejszych, poczem dr. Kadyi odczytał proponowaną listę 100 radnych:

Adamowski Tomasz rzeźnik, Baczewski, Bardasz Ferd., Basch Karol farbiarz, Beiser Jakób, Borkowski Jerzy hr., dr. Byk Emil, dr. Caro Jeleskel, Cirok Jan rękawicznik, dr. Ciesielski, Czerny Ant., dr. Czyżewicz, dr. Dułęba Wład., Duniewicz

Edm., Dziedzicki Ludw., Dzikowski, dr. Dziwiński Placyd, Franz Ant. przemysłowiec, Friedrich Edward mydlarz, Gaberle Emil radca poczty, dr. Gerstman, Getritz Aleks. introligator, dr. Goldman, Gostkowski Roman, dr. Gostyński Józef, dr. Gottlieb Henryk, Grabiński Wacł., Gratl Emil, dr. Gryziecki Feliks, Gubrynowicz Wład., Heppe Edward, dr. Herschman Edwin, Herzmanek Leon b. kapitan, Hillich Marcin ogrodnik, dr. Holzer Wilhelm adwokat, Hirschler Piotr ilustrator lasów, ks. Hickiewicz Wład., Janowski architekt, Janiszewski Jan inż. kol., Jonasz Maurycy, Kędziński Zygm., Klimowicz Jan ogrodnik, Kochanowski Andrzej, Kordys Franciszek, Kruk Stan. stolarz, Lachowski Stan. urz., Lang Justyn urz. Tow. kred. ziem., Lewakowski Aleks. urz. bank., Lewicki Jakób Kaz. kupiec, Lewicki Józef radca sąd., dr. Lilien Edward, Łukawski Wojciech, Mały Józef b. inż. kol., dr. Małachowski Godzimir adw., dr. Małecki Ant., dr. Marchwicki Zdz., ks. Mardyrosiewicz Jan kan. orm., Marischler Jan kowal, Markiewicz Stan., Marschall Franc., ks. Mazurak Andrzej, Mikolasch Jul., Mikuliński Bol., Mochnacki Edm., Mozer Franc., Mrazek Bron. piekarz, Niemczynowski Stan., Nierenstein Maurycy, dr. Obmiński Stan., Padewski Józef urz. bank., Perediatkiewicz Andrzej cieśla wł. r., Piepes Jakób, dr. Pięta Leonard prof. uniw., dr. Pisek Wilhelm lekarz, dr. Radziszewski, Rawski Wincenty budow., Rewakowicz Henryk, Romanowicz Tad., dr. Roszkowski Gust., Rudkowski Jan inż., Rybowski Mik. dyr. szk. lud., dr. Sawczak Damian, Schayer Karol, Seferowicz Jan dyr. poczt., Setti Karol b. nadr. budow., dr. Sielski Feliks lekarz, Soleski Józef prof. szk. real., Sołtyński August insp. kol. państw., Sołtyś Tomasz prof. gimn., dr. Srokowski Teofil adwokat, Stokowski Apolinary, dr. Stroynowski lekarz, Skarbek Ludwik stolarz, dr. Szpilman Józef prof. szk. weter., Thom przemysłowiec, Tyniecki Wład. prof. szk. las., Wang Jul. przemysłowiec, ks. Wasilewski Adolf gr. k. proboszcz, Zachariewicz Jul., Zima Franciszek.

W dyskusji nad przeczytaną listą ob. Żelechowski z Bajek, zarzucił, iż wiele osób kandydowanych nie będzie pełnić obowiązków, a krzesła ich będą świecić pustką jak teraz. Nie widzi też na liście gospodarzy praktycznych jak Michalski, a natomiast za wiele adwokatów i profesorów, tudzież ludzi, którzy u siebie w domu gospodarować nie umieją.

Dr. Mańkowski broniąc listy podniósł, iż dwa komitety zastanawiały się szczegółowo nad każdym kandydatem, dlatego z ubolewaniem słyży głos przesadzający, iż krzesła tutaj będą puste. Raczej należałoby unikać słów pustych.

Ob. Rudzki wytknął, że nie ma na liście Kiselki i wogóle za mało reprezentantów III. dzielnicy.

Dr. Kadyi wyjaśnił, że Kiselka zrzekł się kandydatury. Zarzut braku dostatecznej liczby gospodarzy jest niestuszny, bo na liście jest 67 właścicieli realności, a zatem gospodarzy. Reprezentacja dzielnic zbyt wygórowana prowadziłaby do zasciankowości. Komitety połączone miały na oku wybór ludzi, ogarniających całe miasto, a nie li poszczególnych ulic. (Żelechowski i Seidler (z Bajek) opuszczają salę).

Richtman sprzeciwił się kandydaturze Roszkowskiego, który większą część roku przepędza w Wiedniu.

Dr. Obmiński wykazał, że dzielnicę III. reprezentują Adamowski, Perediatkiewicz, Baczewski i Wang.

Ob. Onyszkiewicz odparł, że ci kandydaci reprezentują raczej śródmieście, gdzie interesy mają, podczas gdy dzielnica III. potrzebuje opieki specjalnej, bo jest nadzwyczaj zaniedbaną pod względem porządków i potrzeb. Liczy ona 36.000 mieszkańców, a zatem nie jest zasciankiem. Zresztą nie masz na liście ludzi, którzyby się mogli zająć sprawą dóbr miejskich.

Dr. Kadyi ponownie odparł te zarzuty, bo każdy radny choćby w innej dzielnicy uwzględni faktyczne potrzeby dzielnicy III, skoro ta je przedstawi. Co do dóbr, to oprócz Tynieckiego i Hirscha, proponowani są dr. Srokowski, Sielski, którzy gospodarują na majątkach ziemskich.

Flaczyński skrytykował listę ze stanowiska mieszczańskiego, pamiętać trzeba, iż gdy inni używają urlopow, mieszczenie spełniają najprzykrzejsze służby np. w komisjach cholerycznych. Dlatego lista przedstawiona wymaga koniecznie zmiany odpowiedniej.

Dr. Kadyi tłumaczył, iż przyjęto wszystkie stawiane kandydatury rękodzielników. Z list obu komitetów wybrano najlepszych.

Ob. Widt zauważył zbyt małą ilość techników na liście.

Dr. Mańkowski odpowiedział na to, że chcąc wszystkie zawody obliczać na procenta, musiałoby się pominąć najdzielniejszych ludzi. Nietylko technicy rozumieją się na budynkach. Chodzi więcej o sumiennosc niż o fachowosc techniczną. Układający listę kierowali się względem na ogólne dobro miasta, a nie poszczególnych zawodów.

Dr. Richtman zaś dodał wśród oklasków, że budowniczowie po największej części działają w Radzie tylko własny mając na oku interes. Dziwi się dławczego Kędzińskiego wzięto, który tak dobrze budował kasę oszczędności (wesołość.) Każdy prawde z nich ma osobiste cele (brawa i wesołość).

Wreszcie dr. Kadyi wykazał z listy, że pod względem techniki budowniczej lista proponowana ma 18 kandydatów wybitnych. To dosyć. Wreszcie na wniosek dra Frenkla uchwalono: 1) uznać połączenie się obu komitetów, 2) przyjąć listę całą, pozostawiając komitetowi wykonawczemu swobodę zmiany na wypadek rezygnacji któregośkolwiek lub ze względu na akcję wyborczą i godność komitetu.

Przewodniczący zaprosił obecnych na dzisiejsze **walne zgromadzenie, które się odbędzie dziś na ratuszu z uderzeniem godziny 7. wieczorem.**

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Husiatyn 20. stycznia. W powiecie husiatyńskim wygasła cholera we wszystkich miejscowościach. W powiecie zaś borszczowskim wygasła w miejscowościach: Załucze, Wierzbówka i Pukluki ad Słobódka turylecka. Natomiast panuje jeszcze w dwóch miejscowościach tegoż powiatu, mianowicie: w Nowosiółce, gdzie obecnie pozostaje jeszcze czworo chorych, a dziewięć osób dotychczas umarło i w Kudryńcach, gdzie zachorowało dotychczas osób sześć, z których dwie zmarły, a cztery pozostają w leczeniu.

Wiedeń 20. stycznia. Przy obradach komisji budżetowej Izby deputowanych nad tytułem: „Uniwersytety“, popierał dep. Piniński żądanie uniwersytetu lwowskiego w sprawie budowy zakładu anatomicznego, oraz rekonstrukcji i przebudowy gmachu uniwersyteckiego.

Minister dr. Gautsch oświadczył, że budowa anatomiczno-fizjologicznego instytutu we Lwowie, będzie mogła być rozpoczęta już z wiosną. Co się tyczy budowy dwóch dalszych instytutów i rekonstrukcji głównego gmachu uniwersyteckiego, to w tej mierze są w toku rokowania; koszta wynosić będą mniej więcej milion zł. Dotykając życzenia, wyrażonego przez posła Romańczuka, oświadczył minister, iż co się tyczy katedry z językiem ruskim, to w tej mierze należy zaczekać przedewszystkiem na wnioski właściwych władz galicyjskich.

Po przemówieniu Kozłowskiego, który położył nacisk na potrzebę zwiększenia wydatków państwowych na elektro-techniczny instytut we Lwowie, przyjęto tytuł: „Uniwersytety i wyższe szkoły techniczne“, wraz z rezolucjami.

Presse pisze: W rokowaniach co do konwersji galic. pożyczki indemnizacyjnej nawiązanych między reprezentantami Galicji marszałkiem ks. Sanguszką i p. Romanowiczem a „Creditanstalt“, „Länderbank“ tudzież, jak twierdzą „Unionbank“ rozchodzi się o sumę 30 milj. zł. W dniu dzisiejszym nastąpi zapewne rozstrzygnięcie. Według *Fremdenblattu*. „Creditanstalt“ nie ubiega się o tę operację, albowiem bank ten zajęty jest obecnie wyłącznie wielką konwersją rent papierowych.

Budapeszt 20. stycznia. Skutkiem bezustannych śnieżyc i innych przeszkód, pociągi kolejowe częścią wcale nie kursują, częścią przychodzą tutaj z mniejszym lub większym opóźnieniem.

W ciągu rozpraw nad budżetem oświadczył minister spraw wewn., że do powstrzymania imigracji żydów rosyjskich i innych cudzoziemców, tudzież do zapobieżenia ich osiedlania się w kraju, wystarczy należytą wykonanie przepisów ustawy gminnej. Emigracji do Ameryki nie można powstrzymać żadnymi środkami przymusowymi, lecz *jedynie w drodze pouczania ludności* (patrz artykuł wstępny).

Wiedeń 21. stycznia. Dr. Edward Podlewski we Lwowie otrzymał jako prezes komisji egzaminacyjnej dla rządowych egzaminów prawniczych uznanie cesarskie.

Starszy nauczyciel w Trembowli Józ. Frenkiewicz otrzymał złoty krzyż zasługi.

Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądowymi Zyg. Żminkowskiego w Kołomyi dla Lwowa, Jana Wichańskiego z Tarnopola dla Złoczowa, zaś dr. Edward Sumper przeniesiony z Sanoka do Złoczowa.

Radcami sądowymi mianowani sekretarz rady Wł. Madejski w Samborze także; sędzia pow. Henr. Karszniewicz w Belzie dla Kołomyi, sekr. rady w Tarnopolu Edw. Mitocha także; sędzia pow. Ant. Leon Bośniacki w Husiatynie dla Sanoka.

Wiedeń 21. stycznia. (Rada państwa). Izba panów przyjęła bez rozprawy ustawę dotyczącą regulacji przemysłu budowlanego.

Izba posłów. Po dłuższej mowie Suessa w sprawie regulacji Dunaju załatwiono się z etatem ministerstwa spraw zagranicznych a przystąpiono do min. obrony krajowej.

Po przemówieniu Schlesingera za decentralizacją dostaw dla armji, przerwano obrady.

Steinwender interpelował z powodu presji wywieranej na wyborcach przy wyborach do rady gminnej w Libereu.

Fabrykanci papieru utworzyli „ring“. Ceny papieru podskoczą.

Giełda. Akcje kredytowe 322.25, lenderbank 236.70, renta majowa 98.65, węg. renta złota 114.65, ruble 123³/₄.

Praga 21. stycznia. Wczorajsze ataki klerykalne w radzie miejskiej przeciw postawieniu Hussowi pomnika odniosły ten skutek, że w całym kraju zarządzone ponowne składki, na ten cel.

Berlin 21. stycznia. Część partji wolnomysłnych, głosować będzie za przedłożeniem wojskowem.

Amsterdam 21. stycznia. Z Indji donoszą o wielkiej katastrofie kolejowej. Most na Sumatrze runął, zginęło 70 osób.

Na ulicach Amsterdamu przyszło wczoraj do krwawych starć między socjalistami a policją. Kilka osób rannych.

Paryż 21. stycznia. W Londynie, w hotelu „Tanhervill“ uwięziono ubiegłej nocy Korneliusza Herza, który obecnie jest bardzo chory. Tymczasowo strzeże hotelu bardzo czujnie policja.

Lichwiarze warszawscy.

Słowo warszawskie rozpoczęło szereg artykułów w tej kwestji, z których pierwszy brzmi następująco:

Lichwiarze warszawscy rekrutują się, jak wiadomo, niemal wyłącznie z żydów, przedstawiają bardzo liczną grupę jednostek, wspólnością interesów złączonych poniekąd ze sobą; nie chodzą oni luzem bynajmniej, lecz są zorganizowani nader umiejętnie i działają zawsze solidarnie. Nie wejdzie nigdy lichwiarz lichwiarzowi w drogę; różne instytucje warszawskie, różne sfery społeczne, posiadają różnych „dobroczynców“: lichwiarz A. operuje w towarzystwie kredytowym, lichwiarz B. w banku, lichwiarz C. na kolei wiedeńskiej, D. wśród handlujących, E. w sferze robotników fabrycznych, F. wśród młodzieży hulaszkiej i demimonde'u itd. Prawo monopolu każdego z nich jest szanowane przez wszystkich innych. Rzecz naturalna, że każda instytucja lub grupa społeczna posiada nie jednego, lecz kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu swych dobroczynców, którzy energicznie „przywilejów“ swych bronią przed „intruzami“, przed „obcymi“.

Solidarność lichwiarzy warszawskich objawia się przedewszystkiem w postaci „gildy ruchomej“, na placu przed Bankiem państwa. Giełda ta posiada dla żydów tutejszych ogromne znaczenie, gdyż każdy z nich się informuje o stopniu wypłacalności osób, żądających pożyczki, o ich odłożeniu itp. Informacje udzielają się chętnie, w myśl zasady: „ręka rękę myje“. W godzinach przedpołudniowych giełda ruchoma wrze i kipi. Na chodniku i ulicy tłoczy się tylu lichwiarzy, iż przecisnąć się często w tłumie niepodobna, chyba że interwencja policji poskramia zapał szanownych „kapitalistów“: Szmulów, Mowszów itd.

Jakolwiek giełda z rogu ulic Przechodniej i Placu Bankowego jest zawsze wybornie informowaną, to jednak ostrożniejsi lichwiarze sprawdzają jeszcze zaciągnięte tu wiadomości inną drogą,

